
ALBATROS
Soraya Lane
Ostatnia Córka
SERIA
Utracone
Córki

Tytuł oryginału:
THE LAST DAUGHTER (LOST DAUGHTERS 8)

Copyright © Soraya Lane 2026
Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2026
Polish translation copyright © Anna Esden-Tempska 2026
All rights reserved

Redakcja: Marzena Ginalska
Korekta: Dorota Jakubowska, Sabina Raczyńska
Projekt graficzny okładki: Agnieszka Drabek
Ilustracje na okładce: Shutterstock

Wydawca
Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hlonda 2A/25, 02-972 Warszawa
kontakt@wydawnictwoalbatros.com
wydawnictwoalbatros.com



WYDAWNICTWO
ALBATROS

Prolog

Francja
1938 rok

Stali, trzymając się za ręce, ze splecionymi palcami. Wiatr rozwiewał Hope włosy. Nie przejmowała się chłodem; liczył się tylko mężczyzna, którego miała przed sobą. Podniosła wzrok na Gusa – uśmiechał się do niej.

Przyjechał po mnie, przemknęło jej przez głowę.

Był taki moment, kiedy czekając w gasnącym świetle dnia, zamknęła oczy, uniosła twarz do nieba i z lękiem pomyślała, że on się nie zjawi. Ale nie miała racji.

– Wybieram ciebie, Hope – szepnął. – Zawsze wybrałbym ciebie.

Przyciągnął ją do siebie. Z głową wtuloną w pierś Gusa, czuła jego oplatające ją ramiona, dłonie gładzące jej ciało i usta muskające włosy, kiedy mówił, a ona słuchała miarowego rytmu bicia jego serca. Tak bardzo tęskniła za tym uspokajającym dźwiękiem.

– A co z twoją rodziną? – spytała, obejmując go mocno w pasie. – Co oni na to?

– Zapomnijmy o nich. Wyjedziemy i nigdy nie

będziemy oglądać się za siebie.

Powiedział jej wszystko, co potrzebowała wiedzieć. Że ją odrzucili. I jego najwyraźniej też.

– Ale… – zaczęła.

Odcisnął ciepły pocałunek na jej ustach.

– Nie ma żadnych „ale" – wymruczał. – Jesteśmy tylko ty i ja. Teraz jedynie to się liczy.

Jego uśmiech wywołał w niej dreszcz. Roześmiała się, gdy spojrzał na jej brzuch i czule położył na nim dłoń.

– Jesteśmy teraz rodziną, Hope. Ty, ja i nasze dziecko. Nie ma na świecie nic, co byłoby dla mnie ważniejsze.

Zamrugała, by odegnać łzy. Nie powinna była w niego zwątpić, przecież nigdy nie dał jej ku temu powodu, ale odkąd zorientowała się, że jest w ciąży, przerażało ją, że może będzie musiała samotnie dawać sobie radę. Sama stawić czoło światu.

– Dokąd wyjedziemy? – spytała. Uniosła dłoń i gładząc kciukiem jego policzek, wyczuwała rysy twarzy, którą znała równie dobrze jak własną.

– Do Londynu – odparł, ujął jej dłoń i delikatnie pocałował jej wnętrze, patrząc Hope w oczy. – Zaczniemy nowe życie w Londynie. Potrzebujemy tylko siebie nawzajem. Nie ma się czego bać.

Poddała się jego dotykowi i opuściła powieki, gdy szeptał z ustami przy jej czole.

Londyn. Nigdy nie myślała o wyjeździe z kraju, ale z Gusem pojechałaby nawet na koniec świata.

1

Londyn
2022 rok

Mia stała przed domem z czerwonymi drzwiami. Wydawało się, że to było tak niedawno, kiedy przyszła tu z mamą – jako mała dziewczynka, która od razu zaczęła zastanawiać się, czy trudno będzie wdrapać się na starą magnolię rosnącą w ogrodzie. Gdy spytała o to mamę, ta zganiła ją, a potem jeszcze raz, bo córka chciała dotknąć złotej tabliczki na murze przy wejściu.

Teraz jednak nie było już tu nazwy *Dom Hope*, błyszczące dawniej drzwi frontowe spłowiały i łuszczyła się na nich farba. Od kilku lat opuszczony dom niszczał. Po śmierci ciotki – właściwie ciotecznej babki Mii – stał się własnością organizacji charytatywnej, a wkrótce miał zostać zburzony, by zrobić miejsce dla nowej inwestycji budowlanej. Przyszła tu, żeby sprawdzić, czy nie zostało coś, co miałoby dla niej wartość sentymentalną. Dostała klucz, by mogła wchodzić, kiedy zechce, przez parę tygodni, które pozostały do

wyburzenia domu, ale przypuszczała, że już tego dnia zdecyduje się, co chciałaby zabrać.

Wsunęła klucz do zamka i przekręciła, po czym weszła do zakurzonego, choć idealnie zachowanego wnętrza. Meble nadal stały na miejscu, owinięte plastikową folią i oznakowane. Miały zostać przekazane schronisku dla kobiet, a Mia mogła sobie wziąć wszystkie rzeczy osobiste, w tym kolekcję dzieł sztuki Hope. Cokolwiek tu zostanie, będzie usunięte przed rozbiórką.

Wejście do tego domu po tylu latach było jak podróż w zakamarki pamięci. Zatrzymała się w holu i przez chwilę przyglądała się dużemu obrazowi. Zawsze jej się podobał, pomyślała więc, że o niego poprosi, podobnie jak o inne obrazy. Potem przeszła do kuchni, podciągnęła rolety i wyjrzała na taras, na którym stały spłowiałe meble. Z przykrością patrzyła na zarośnięty, zdziczały ogród. Pamiętała, jak pewnego popołudnia bawiła się tu, kiedy mama piła kawę z Hope. Ciocia powiedziała jej, że najbardziej w świecie uwielbia patrzeć, jak dzieci cieszą się słońcem i biegają boso po trawie. Mia przypomniała sobie, że pomyślała wtedy, jaka miła jest Hope, zupełnie inna niż większość starszych pań, które znała.

Teraz chwasty w ogrodzie były wyższe od trawy, drzewa i żywopłot rozrosły się ponad miarę. Mia rozejrzała się po parterze, po czym postanowiła wejść na górę. Pokoje gościnne, w których niegdyś mieszkały kobiety w ciąży szukające tu schronienia, były niemal puste. Stały tu tylko łóżka

i szafy. Najciekawszy był pokój, którego Hope używała jako swojego gabinetu.

Mia weszła do niego i popatrzyła na biurko i półki. Jej uwagę przyciągnął dywan. Nie mogła oderwać od niego wzroku. Coś mówiło jej, że powinna zrolować go i ze sobą zabrać. Nie wiedziała dlaczego, ale jego kolory i wzory przemówiły do niej i zapragnęła mieć coś z tej przestrzeni osobistej Hope.

Kiedy była w połowie zwijania dywanu, zaintrygowało ją, że dwie deski podłogi dziwnie do siebie nie pasują. Włożyła palce w szczelinę między nimi i pociągnęła lekko za jedną z desek.

Coś tam było.

Kolana bolały Mię od klęczenia na twardej podłodze, ale udało się jej wyjąć również drugą deskę. Sięgnęła w głąb.

Namacała siedem zakurzonych małych pudełek z drewna, stojących jedno za drugim. Kiedy podniosła pierwsze, zobaczyła, że przy sznureczku, którym było owiązane, jest kartka z imieniem i nazwiskiem. Pudełka były jednakowe i wszystkie podpisane imionami i nazwiskami kobiet.

Czy to Hope je tu ukryła?

Mia usiadła i patrzyła na nie, nie bardzo wiedząc, co zrobić z tym znaleziskiem. Choć bardzo chciałaby je otworzyć i zobaczyć, co jest w środku, nie mogła tego zrobić – czułaby się przy tym tak, jakby zaglądała do czyjegoś pamiętnika. Nie są przeznaczone dla mnie, nie mam prawa ich otwierać, pomyślała. Zostały tu schowane nie bez powodu.

Będzie musiała skontaktować się z prawnikiem, który zajmował się majątkiem Hope. Może on będzie wiedział, co z tym zrobić. Uważała, że te małe pudełka powinny trafić do osób, których imiona i nazwiska widniały na dołączonych karteczkach. Przecież Hope nie schowałaby ich tutaj, gdyby nie były ważne? Ale może miały na zawsze pozostać w ukryciu, skoro zadała sobie tyle trudu, żeby je schować w takim miejscu?

Mia stała, rozglądając się za jakąś torbą, czymś, do czego mogłaby spakować pudełka. Postanowiła przeszukać dokładniej gabinet, na wypadek gdyby kryły się tu jeszcze inne skarby. Lecz mimo starań znalazła tylko papiery i sfatygowany notes w czarnej skórzanej oprawie.

Zajrzyj jeszcze raz pod deski podłogi, odezwał się głos w jej głowie. Znów uklękła i próbowała coś namacać, oświetlając miejsce latarką w telefonie.

Nagle jej palce trafiły na jeszcze jedno pudełko i butelkę.

Wyciągnęła je i usiadła, żeby się przyjrzeć. Mała butelka była zielonkawa; zdobił ją ładny, staromodny rysunek przedstawiający wróżkę. Mia odłożyła butelkę – zamierzała ją zabrać, skoro najwyraźniej była dla Hope na tyle ważna, że ją ukryła – i skupiła się na pudełku. Różniło się nieco od pozostałych. Drewno było bardziej szare, jakby starsze, i brakowało przywieszki z imieniem i nazwiskiem. Dopiero kiedy delikatnie otworzyła pudełko, znalazła karteczkę z wykaligrafowanym imieniem: *Hope*. Pismo było inne niż na

reszcie kartek. Z rozczarowaniem stwierdziła, że poza tym pudełko jest puste.

Nie miała pojęcia, o co chodzi z tymi skrzyneczkami, ale zaintrygowały ją i wiedziała, że będzie szukać sposobu na przekazanie ich osobom, dla których były przeznaczone. Bardzo długo leżały w ukryciu, ale skoro Hope uznała, że musi je przechować, to pewnie zawierały ważne informacje z przeszłości, o których zainteresowane osoby mogły nie mieć pojęcia.

Prawnik twierdził, że jej ciotka prowadziła skrupulatną dokumentację, co oznaczało, że istniała szansa na skojarzenie imion i nazwisk na przywieszkach z tym, co znajdowało się w archiwach Domu Hope.

Przynajmniej taką Mia miała nadzieję.

2

Londyn
Współcześnie

Mia siedziała przy barze. Przed nią leżał sfatygowany notatnik w czarnej skórzanej oprawie, który znalazła w gabinecie Hope. Otworzyła go na stronie założonej niebieską tasiemką i patrzyła na rysunki. Już tyle razy je oglądała, a nadal nie była w stanie oderwać od nich wzroku.

Problem w tym, że choćby nie wiadomo ile razy patrzyła na te szkice, nie potrafiła zrozumieć ich znaczenia. Gdybyś tylko powiedziała mi coś o tym przed śmiercią, Hope, zamiast trzymać wszystko w tajemnicy, zwróciła się w myślach do ciotki.

Sięgnęła do torby i wyjęła znalezioną pod deskami podłogi zieloną butelkę, a także małe drewniane pudełko i położyła przed sobą. Stanowiły tajemnicę, na której punkcie dostała obsesji. Uporczywie starała się rozwikłać zagadkę, ale czuła, że krąży w miejscu. To, co dotyczyło Hope i co po sobie zostawiła, było dla Mii taką samą niewiadomą jak

cztery lata temu, kiedy odkryła te przedmioty, mimo to się nie poddawała. Przeciwnie – coraz bardziej pragnęła odkryć sekret tajemniczej ciotecznej babki.

Najbardziej intrygowała ją zielona butelka i to, dlaczego ciocia miała tyle różnych szkiców z wróżkami, jak ta na etykietce przyklejonej do butelki. Kiedy Mia ją odwiedzała, nigdy nie widziała, żeby Hope coś rysowała, ale skoro to był jej notes – a wszystko na to wskazywało – to wróżki musiały wyjść spod jej ręki.

– Mogę zaproponować pani jeden z naszych słynnych koktajli?

Uniosła wzrok i popatrzyła w oczy barmana.

– Nie zajrzałam jeszcze do karty, ale…

– Zaufa mi pani i pozwoli coś sobie przygotować? – zapytał, uśmiechając się szeroko. – Jeśli pani nie zasmakuje, będzie na koszt firmy. Obiecuję.

Roześmiała się, bo trudno było inaczej zareagować na jego uśmiech. Dawno już nikt z nią nie flirtował, choć wcale nie była pewna, że on to teraz robi. Pewnie po prostu na tym polegała jego praca i był w niej dobry.

– Pewnie. Czemu nie? – Przyszła na spotkanie z dziewczynami pół godziny za wcześnie. Miała mnóstwo czasu, by wypić drinka.

Obserwowała, jak barman się odwraca i bierze shaker, napełnia go czymś, chwilę obraca, po czym przelewa zielony płyn – tak intensywny, jakby dodano do niego sztucznego barwnika – do szklanki.

– Magia absyntu – powiedział z uśmiechem, podsuwając jej drinka. – Staram się zmienić podejście do tego trunku.

– Absynt? – powtórzyła. – Owszem, postanowiłam panu zaufać, ale…

Zmieszał się.

– Przepraszam. Kiedy zobaczyłem butelkę, której się pani przyglądała, pomyślałem, że to będzie miła niespodzianka.

Mia uniosła brwi.

– Tę butelkę? – spytała. – Poznaje pan, co to jest?

Oparł się łokciami o kontuar i nachylił. Uniósł dłoń, ale zatrzymał ją nad skarbem Mii.

– Mogę?

Skinęła głową, choć wszystko w niej krzyczało, żeby nie pozwolić dotykać tej cennej pamiątki po cioci. Ciekawość jednak przeważyła i Mia zgodziła się, by wziął butelkę.

– To – zaczął, ostrożnie obracając ją w palcach i przyglądając się szkłu – na pewno bardzo stara butelka po absyncie. W tamtych czasach ten napój był zakazany, jeśli dobrze oceniam lata. Ma pani coś o niemal muzealnej wartości.

– Poznał to pan tak na oko? – spytała.

– To ta zielona wróżka zdradziła sekret – oznajmił, wzruszając ramionami. – I co, spróbuje pani koktajlu czy tylko będzie pani podziwiać, jaki jest piękny? Obiecuję, że będzie pani smakował.

Mia zawahała się. Nigdy dotąd nie przyszło jej do głowy,

żeby pić coś takiego, ale zaintrygowana, pociągnęła mały łyk. Drink był słodszy, niż się spodziewała. Wypiła jeszcze trochę. Smak był niezwykły.

– No i? Co pani sądzi?

– Sądzę – odstawiła kieliszek – że to jeden z najlepszych koktajli, jakich próbowałam.

– Naprawdę nie wiedziała pani, co to za butelka? – zapytał.

Mia westchnęła, czując się głupio, że nie rozpoznała, co musiała kiedyś zawierać, a on tak szybko to rozszyfrował.

– Nie wiedziałam. Ale dzięki panu mam odpowiedź, nad którą głowiłam się latami.

Kto by pomyślał, że wystarczyło usiąść w barze, żeby ją dostać?

– Ta butelka należała do mojej ciotecznej babki, która zmarła już jakiś czas temu, a ja staram się dowiedzieć czegoś o jej życiu na podstawie pamiątek, które po niej zostały. – Westchnęła. – I choć to ekscytujące wiedzieć nareszcie, co to za butelka, nadal tkwię w martwym punkcie.

– Hm… sądzę, że ta pani musiała mieć bardzo interesującą przeszłość, jeśli łączyło się to z produkcją absyntu – powiedział rozbawiony. – Jedno jest pewne: to nie było zajęcie dla ludzi słabych duchem.

Ktoś podszedł do baru po drugiej stronie i barman nachylił się do Mii po raz ostatni, z tym swoim zaraźliwym uśmiechem.

– A drink jest na koszt firmy, choć pani smakował. Ale

gdyby miała pani więcej pytań, to kiedy skończę obsługiwać tamtego gościa, chętnie odpowiem. Zaciekawiła mnie ta pani mała tajemnica.

Mia skinęła głową i upiła kolejny łyk. Policzki ją paliły. Wiedziała, że się czerwieni. Miała do barmana mnóstwo pytań, zamierzała jednak sama trochę posprawdzać, żeby nie wyjść na idiotkę. Oczywiście słyszała wcześniej o absyncie, ale nie wiedziała, że ten trunek ma jakiś związek z zieloną wróżką.

Z rozmyślań wyrwał ją dotyk ciepłej dłoni na plecach.

– Wyglądasz na kobietę, która stara się rozwikłać jakąś zagadkę.

Obejrzała się i roześmiała, po czym uściskała stojącą za nią piękną brunetkę.

– Charlotte! Tak dobrze cię widzieć.

– Nareszcie miałam pretekst, żeby wymigać się od kibicowania przed telewizorem z bratem i chłopakiem – jęknęła Charlotte. – Twoje zaproszenie przyszło w samą porę. Potrzebuję trochę kobiecej energii.

Mia była pod wrażeniem, że Charlotte tak świetnie wygląda. Ostatnio widziała ją, kiedy przekazywała jej drewniane pudełeczko zostawione dla jej babci. Charlotte była wtedy w pracy, tuż przed porą największego nasilenia ruchu podczas lunchu. Od tamtej pory utrzymywały kontakt mailowy i telefoniczny. Dostrzegła w niej coś nowego – jej oczy wydawały się bardziej błyszczące, uśmiech szerszy.

– I jak ci jest w tej Norwegii? – spytała.

– Wspaniale. Jestem tam szczęśliwa – odparła Charlotte, sadowiąc się obok niej. – Ale fajnie też znów pobyć w Londynie. Jestem rozdarta pomiędzy dwoma miastami. Nie potrafię zdecydować, które bardziej lubię.

Mia zamknęła notes i sięgnęła po butelkę, żeby schować ją do torby.

– To jeden z twoich tropów? – spytała Charlotte. – Zostawiony przez Hope?

– Tak. To według pewnego bardzo spostrzegawczego barmana stara butelka po absyncie.

Charlotte obejrzała się za siebie, po czym znów popatrzyła na Mię.

– Hm… czyli poza tym, że świetnie wygląda, jest jeszcze przydatny.

Roześmiały się i w tym momencie inna dziewczyna objęła Mię. Uśmiechała się tak ciepło i radośnie jak przed chwilą Charlotte.

– Georgia! – Mia wstała i ją uściskała.

– Brakuje Elli. – Georgia westchnęła. – Prawdziwy zlot byłby wtedy, gdyby też się tu pojawiła, zwłaszcza że to ona tak bardzo naciskała, żebyś i ty rozwikłała swoją zagadkę.

Mia obróciła się i wskazała na Charlotte.

– Poznajcie się. To jest Georgia, a to Charlotte. – Spojrzała na tę drugą. – Ella to kolejna dziewczyna, której przekazałam pudełko – dodała.

– Ella jest teraz zakochana po uszy i spędza urlop w Grecji – wyjaśniła Georgia, po czym serdecznie uścisnęła

Charlotte. – Byłaby zachwycona, gdyby mogła cię poznać. Mamy wrażenie, jakbyśmy przyjaźniły się od bardzo dawna. Gdybyśmy umiały pomóc Mii odczytać znaczenie jej tropów, byłoby to piękne dopełnienie tej historii.

– Znajdźmy sobie stolik – zaproponowała Charlotte. – I zamówmy coś do picia. Georgia, chcesz to samo, co pije Mia, czy coś innego?

– Uprzedzam, że jest w tym trochę absyntu. – Mia uniosła swojego zielonego drinka.

Georgia spojrzała zaskoczona.

– O, chyba wezmę coś bardziej banalnego – rzuciła. – Może margaritę?

Gdy przeniosły się do stolika, Mia znów wyjęła butelkę i notes.

– Opowiedz nam o tej butelce – poprosiła Charlotte. – Jaki ma związek z Hope?

– Tak naprawdę nie wiem. Ale przecież to mało prawdopodobne, by moja ciocia angażowała się w produkcję alkoholu zakazanego we Francji, a potem zajęła się prowadzeniem domu dla niezamężnych matek w Londynie.

– Ten barman jest pewien, że to butelka po absyncie?

Mia skinęła głową.

– Od razu się zorientował, choć nie wiem, co by to mogło mi wyjaśnić.

Georgia położyła dłoń na jej ręce.

– Na szczęście my tu jesteśmy, żeby pomóc ci się w tym połapać, prawda? Bo po tym, co zrobiłaś dla nas, jesteśmy

gotowe dla ciebie na wszystko.

Mia westchnęła i uścisnęła jej dłoń. Dzięki odszukaniu siedmiu kobiet, których babcie miały związek z Domem Hope, zyskała wyjątkowe przyjaciółki, na których mogła polegać. A to, że spotkała się dzisiaj z dwiema z nich, było tego najlepszym dowodem. Często myślała o odnalezieniu pudełek i o łańcuchu zdarzeń, które doprowadziły do spotkania w kancelarii prawnej, i zastanawiała się nad tym, jak bardzo odmieniło to życie każdej z siedmiu kobiet.

– Uwaga – szepnęła Charlotte, nachylając się bliżej. – Podchodzi do nas ten twój cudowny barman.

3

Mia miała nadzieję, że nie ma zbyt czerwonych policzków, kiedy barman zmierzał w ich kierunku z tacą z drinkami.

Uśmiechnął się – miała wrażenie, że tylko do niej. I chyba się nie myliła, bo Georgia trąciła ją porozumiewawczo łokciem w bok, a Charlotte przewróciła oczami. Mia uznała, że nie ma sensu im tłumaczyć, że nie interesuje jej nic poza małym flirtem.

– Miłe panie – powiedział barman, mrugając do niej, i postawił szklanki na stoliku.

– Nie wiem, czy potrzebny mi jeszcze drugi drink, ale… – zaczęła.

– Podobno twój jest na koszt firmy – wtrąciła Charlotte, unosząc brew, na co Georgia się roześmiała.

– Tylko jeszcze ten jeden – odezwał się barman z uśmiechem. – Nie codziennie zdarza mi się tak tajemnicza klientka z jeszcze bardziej tajemniczą butelką.

Mia podziękowała mu, zdumiona, kiedy przyklęknął przy niej na jedno kolano, żeby ich oczy znalazły się na

jednej linii. W głowie jej zawirowało; zastanawiała się gorączkowo nad tym, jak go delikatnie spławić.

– Ma pani długopis i jakąś kartkę?

Skinęła głową i wyjęła z torby długopis razem z notesem Hope. Otworzyła go na ostatniej stronie. Barman popatrzył jej w oczy, kiedy mu go podała, a ona zaczęła żałować, że pozwala komuś bazgrać w tym notesie. Tak go dotąd chroniła, a teraz podsuwa go obcemu człowiekowi, żeby w nim coś pisał.

– Jeśli ma pani pytania dotyczące zielonej wróżki albo chce pani wiedzieć, skąd pochodzi ta butelka, to powinna się pani zwrócić do tej osoby.

Wyjął telefon i przepisał nazwisko i nazwę restauracji, po czym zamknął notes i z długopisem na wierzchu przesunął go w stronę Mii. Nie była pewna, czy ulżyło jej, że nie dał jej swojego numeru telefonu, czy też była trochę rozczarowana. Dawno już nie spotykała się z nikim na poważnie i choć miło było poflirtować, wolała na tym poprzestać. I przestała mieć wyrzuty sumienia, że pozwoliła mu pisać w notesie, bo dał jej istotną wskazówkę.

– Rodzina Joe destyluje gin – powiedział barman. – Może go pani znaleźć w tej restauracji w Paryżu. Jeśli ktokolwiek może pomóc rozwikłać tę zagadkę, to on. – Wstał, uśmiechnął się do niej i wrócił do baru.

– Nie spodziewałyśmy się czegoś takiego – powiedziała Georgia, wachlując twarz. – Facet jest wyraźnie zainteresowany twoją misją.

Mia upiła łyk z ulgą, że jej policzki wreszcie się ochłodziły.

– Nie będę kłamać, od dawna już nie… – Umilkła niepewna, co właściwie chciała powiedzieć ani ile jest gotowa im zdradzić. Nie rozmawiała z żadną z nich o swojej przeszłości, więc nie miały pojęcia o jej życiu osobistym. Odchrząknęła. – Od dawna nie byłam w związku.

– Rozumiem. Nie musisz się tłumaczyć – odezwała się Charlotte. – Zanim poznałam Harrisona, też długo z nikim nie byłam. Wmawiałam sobie, że po prostu nie jest mi pisane mieć partnera.

– Ze mną było podobnie – wyznała Georgia. – Nie spodziewałam się, że poznam kogoś wyjątkowego. Pewnie właśnie dlatego to się udało, że wcale nie szukałam romansu. – Uniosła szklankę, żeby mogły się stuknąć. – A teraz wyjaśnij nam, o czym mówił ten twój przystojny barman. Co ma wspólnego z Hope zielona wróżka?

Mia przesunęła notes na środek stolika i postawiła obok butelkę.

– Im bardziej staram się odkryć coś na temat Hope i jej przeszłości, tym bardziej jestem zaintrygowana. Zdaje się, że ta butelka jest kluczem do przeszłości, ale szukanie odpowiedzi przypomina szukanie igły w stogu siana. Myślę jednak, że ta zielona wróżka musiała być dla mojej cioci bardzo ważna. Jest na etykietce butelki, którą schowała razem z pudełkami, a w notesie Hope znalazłam przedstawiające wróżki szkice.

– Chcesz dowiedzieć się czegoś o życiu Hope z czasów, zanim otworzyła dom dla samotnych matek? – spytała Georgia. – Powiedz, jeśli za bardzo się wtrącam, ale czy nie ma kogoś z rodziny, kto mógłby udzielić ci jakichś wskazówek? Nie ma nikogo, kogo mogłabyś spytać?

Mia pokręciła głową.

– Niestety, nie – odparła. – Hope została wykluczona z rodziny w bardzo młodym wieku. Moja babcia, Claudette, jej siostra, znalazła po śmierci rodziców nieotwarty list, który Hope wysłała do nich z Londynu. Gdyby nie to, siostry mogłyby się już nigdy nie odnaleźć. Po jakimś czasie Claudette przeprowadziła się do Anglii i dopiero po kilkudziesięciu latach rozłąki nawiązały kontakt. Jedynym członkiem rodziny, który mógł znać historię Hope, był ich wujek. Zapisał jej cały swój majątek. W tym dom. Zmarł jako kawaler, nie miał dzieci. Jego też rodzina się wyparła.

Georgia zmarszczyła czoło, a Charlotte wzięła Mię za rękę.

– Domyślam się, że tym bardziej zależy ci na odkryciu tajemnicy. Może dowiesz się też czegoś o tym wujku. Wygląda na to, że i jego życie jest owiane tajemnicą.

– Mam wrażenie, że Hope pojawiła się w moim życiu nie bez przyczyny. – Mia podniosła pudełko, które wyglądało nieco inaczej od pozostałych siedmiu znalezionych pod podłogą w Domu Hope. – Przez długi czas sądziłam, że chodziło o to, żeby przekazać właściwym osobom pudełka, ale teraz zaczynam się zastanawiać, czy nie również o to,

żebym odkryła jej własną historię. Może Hope sama była adoptowana albo oddała dziecko do adopcji. – Mia nabrała powietrza i sięgnęła po pudełko. – Znalazłam i to. Karteczka z imieniem była w środku.

Charlotte nachyliła się nad stołem.

– Myślisz, że Hope mogła oddać dziecko do adopcji? Że przygotowała to dla niego?

– Bo jak inaczej mógł jej przyjść do głowy cały ten pomysł? Może chciała zostawić pamiątkę swojemu dziecku?

– Pewnie chciała, żeby dzieci matek, którymi się opiekowała, dostały te pudełka, ponieważ żałowała, że sama nie zostawiła niczego córce czy synowi – stwierdziła Georgia.

– I przede wszystkim może dlatego zaczęła w ogóle prowadzić ten dom – dodała Charlotte.

Mia skinęła głową. Była tego samego zdania i choć wiedziała, że nie uda się im w magiczny sposób rozwikłać tej zagadki przy drinkach, dobrze było porozmawiać o tym z kobietami, które rozumiały, jak bardzo te tropy są dla niej ważne. Georgia i Charlotte doświadczyły tego samego co ona, kiedy wyruszały na swoje poszukiwania.

– Mam coś jeszcze – powiedziała Mia, sięgając znów do torby. – Kolejne pudełko, które ma kartkę z podpisem, ale tak spłowiałym, że nie da się go odczytać. Chciałam je wam pokazać i spytać, co myślicie.

Charlotte i Georgia patrzyły na nią zaskoczone.

– Kolejne pudełko?

– Znaleźli je robotnicy budowlani tuż przed rozbiórką

domu. Przegapiłam je, podobnie jak trochę papierów, kiedy sama tam byłam. Te rzeczy były za obrazem, w małej skrytce w ścianie.

Georgia wzięła pudełko i zaczęła obracać je w dłoni.

– Co było w środku?

– Nic – odparła Mia. – W tym rzecz. Poza butelką i notesem nie mam żadnych tropów. Wszystkie imiona i nazwiska z zawieszek mogłam skojarzyć z zapisami w archiwach, wy znalazłyście jakieś pamiątki w swoich pudełkach, a ja nie mam od czego zacząć. – Westchnęła. – Dostałam to pudełko tylko dlatego, że poprosiłam o zdjęcie obrazów i zapakowanie ich i przypadkiem powiedziałam chłopakom o tym, co znalazłam pod podłogą. Dlatego kiedy zobaczyli w skrytce to pudełko, schowali je dla mnie na wypadek, gdyby przedstawiało dla mnie jakąś wartość sentymentalną.

– Więc jednak coś masz – powiedziała Charlotte. – Niewiele, ale zawsze coś.

– Masz butelkę i adres barmana w Paryżu – dodała Georgia z większym optymizmem, niż mogłaby z siebie wykrzesać Mia. – W pełni zgadzam się z Charlotte.

– To jak porywanie się z motyką na słońce – jęknęła Mia.

Charlotte roześmiała się.

– Mam być szczera? Nic strasznego spróbować i zobaczyć, co z tego wyniknie. Nie dowiesz się tego, jeśli nie zaryzykujesz.

Siedziały chwilę w milczeniu.

– Charlotte ma rację – odezwała się w końcu Georgia, przysuwając do siebie pudełko. – Co masz do stracenia? Pojedziesz do Paryża i spędzisz tam miło kilka dni czy tydzień.

– Będziesz jadła ciastka, poflirtujesz z fajnymi Francuzami i nacieszysz się trochę słońcem – dodała Charlotte. – Myślę, że warto.

Mia popatrzyła na nie. Tak bardzo się cieszyła, że może na nie liczyć.

– Myślicie, że powinnam wybrać się do Paryża i zacząć od odnalezienia tego barmana? – spytała.

Obie skinęły głowami i zaczęły chichotać, że są tak zgrane i zgodne.

– Powinnaś być otwarta na to, gdziekolwiek zaprowadzą cię poszukiwania – poradziła jej Charlotte. – Czasami trzeba zaufać przeznaczeniu… i mówi to ktoś, kto zwykle nie wierzy w takie rzeczy. Nie myśl za dużo, po prostu zobacz, dokąd zaprowadzi cię ta podróż.

Mia odchyliła się na oparcie krzesła, z drinkiem w dłoni, i zaczęła się zastanawiać. Nie mówiły od rzeczy. Wyprawa do Paryża to nic przykrego, a gdyby mogła uznać to za podróż w ważnej sprawie, mogłaby połączyć przyjemne z pożytecznym. Jedno było pewne: bardzo przydałby się jej urlop. Dawno nie wyjeżdżała z Londynu.

– Wiesz, otwarcie tego pudełka i odnalezienie drogi do Luki to najlepsze, co w życiu zrobiłam – wyznała Georgia ze łzami w oczach. – Zaufaj mi, warto spróbować. Nawet jeśli nigdy nie poznasz sekretów Hope, ważne jest samo to

doświadczenie, podróż. Nigdy nie wiadomo, co z niej wyniknie. Może nie bez powodu wszystko wskazuje jako kierunek Francję.

Charlotte uniosła szklankę i uśmiechnęła się.

– Za wszystkie nasze podróże – powiedziała. – I za spotkanie z tym tajemniczym francuskim barmanem, i za to, że nam potem wszystko o nim opowiesz.

– Facet pewnie będzie miał nadwagę i łysinę – jęknęła Mia. – Nie rozbudzajcie moich nadziei!

Rozbawione, śmiały się, ciesząc się wieczorem i spotkaniem.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiazka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**. Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- Virtualo
- Publio
- Nexto

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.
Szukajcie ich na portalu Audioteka lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarń i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na Facebooku i na Instagramie.